

# Słowo wstępne

## 1

Przedmowę swej książki zatytułowanej „*Bez znaku, bez śladu, bez słowa*”. W kręgu problemów duchowości we współczesnej literaturze polskiej Dorota Heck rozpoczęła słowa: „Pragnęłabym zilustrować tezę, że istnieje we współczesnej literaturze polskiej oryginalna forma duchowości, która przeciwstawia się nihilizmowi. Duchowość ta jest zjawiskiem przełamującym podziały pokoleniowe oraz przekraczającym granice takiej czy innej konfesji”<sup>1</sup>. Zasadności tego twierdzenia autorka dowodziła, analizując twórczość Tadeusza Różewicza, Andrzeja Kijowskiego, Czesława Miłosza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Renaty Marii Niemierowskiej oraz Krzysztofa Myszkowskiego. Żywię przeświadczenie – i przeświadczenie to jest *sui generis* praprzyczyną podjęcia badań, których efektem jest niniejsza praca – że w ów poczet odznaczających się silnie a n t y n i h i l i s t y c z n ą orientacją – zarówno pod względem ontologicznym, egzystencjalnym, epistemologicznym, jak i moralnym – współczesnych artystów (a więc twórców z misją, odczuwających i wypełniających pewne prometejskie posłannictwo) z całą odpowiedzialnością włączyć można znakomitego, acz niestety często zapomnianego i nieraz (w warunkach dominacji „wojującego” postmodernizmu odnoszącego się z niechęcią do wszelkich przejawów moralnego absolutyzmu<sup>2</sup>) wykluczanego z dyskursu literaturoznawczego wrocławskiego poetę, prozaika, dramatopisarza i krytyka literackiego J a n u s z a S t y c z n i a.

## 2

O tym urodzonym przed osiemdziesięciu laty (1939) i debiutującym jako prozaik lat temu niemal sześćdziesiąt (1960) wrocławskim twórcy (biorąc pod uwagę zarówno niebagatelne rozmiary jego artystycznego dorobku, jak

---

<sup>1</sup> D. Heck, „*Bez znaku, bez śladu, bez słowa*”. *W kręgu problemów duchowości we współczesnej literaturze polskiej*, Wrocław 2004, s. 5.

<sup>2</sup> W istocie postmodernizm jest nurtem (sposobem myślenia? ideologią?) nihilistycznym, przystaje bowiem doń to, co ów nihilizm określa: „Nietzscheańska definicja nihilizmu określa ten pogląd jako przeświadczenie, że wszystkie wartości się zdewaluowały, nie mają już żadnej siły stymulującej. Nihilizm wobec prawdy polega na odmawianiu jej ważności, odrzucaniu jej jako ideału, wreszcie zastępowaniu pustego miejsca czym innym”. Zob. H. Buczyńska-Garewicz, *Kilka uwag w kwestii prawdy* [w:] *Wiedza a prawda*, red. A. Motycka, Warszawa 2005, s. 52.

i oryginalność, nieszablonowość, a nade wszystko we współczesnej literaturze nieczęsto spotykaną głębię kulturową, filozoficzną, etyczną i estetyczną jego dzieł) napisano stosunkowo niewiele. Teksty traktujące o utworach Janusza Stycznia to w głównej mierze rozproszone po najrozmaitszych czasopismach recenzje – bardziej lub mniej celne i uzasadnione – jego tomów poetyckich lub rzadziej pojedynczych wierszy. Linij krytyczną dotyczącą utworów Stycznia zainicjowali dwaj znakomici autorzy: Andrzej Krzysztof Waśkiewicz (wieloletni redaktor naczelny pisma „Autograf”, zajmujący się swego czasu badaniem działalności wrocławskiego Ugrupowania 66, do którego to przez pewien czas Styczeń przynależał) i Bogusław Żurkowski – recenzent debiutanckiego zbioru poezji wrocławianina pt. *Kontury* (1966).

W ciągu trwającej jak dotąd ponad pięćdziesiąt lat p o e t y c k e j kariery Stycznia o wierszach jego pisali liczni badacze, krytycy i literaci; do najbardziej rozpoznawalnych i najwybitniejszych zaliczają się: Małgorzata Baranowska (autorka obszernego opracowania *Surrealna wyobraźnia i poezja*), Marianna Bocian (związana ze stolicą Dolnego Śląska przedwcześnie zmarła poetka), Robert Gawłowski, Katarzyna Grela, Ryszard Krynicki, Jacek Łukasiewicz, Karol Maliszewski czy Ewa Sonnenberg. Artykuły o Styczniu i jego utworach drukowano w fachowych czaopismach naukowych (niekiedy elitarnych i dość hermetycznych), popularnonaukowych oraz w publicystycznej prasie ogólnotematycznej – zarówno o zasięgu ogólnopolskim (przede wszystkim w „Twórczości”, „Odrze”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Nowym Wyrazie”, „Nurcie”, „Nowym Nurcie”, „Poezji”, „Literaturze”, „Dialogu”), jak i regionalnym bądź lokalnym (w „Opolu”, wrocławskich „Pomostach”, głogowskim „Micie”, lubelskiej „Kamenie”, zielonogórskich „Komunikatach Nadodrzańskich”, wrocławskim efemerycznym magazynie kulturalnym „Że”, wrocławskim tygodniku społeczno-politycznym „Sprawy i Ludzie”, katowickim „Śląsku”), czy też za granicą (w kanadyjskim polonijnym „Liście Oceanicznym”). Warto również zwrócić uwagę na kilka znaczących wywiadów udzielonych przez Stycznia (Jackowi Ingotowi, Urszuli M. Bence, Tomaszowi Hrynaczu, Tadeuszowi Buskiemu, Ewie Sonnenberg, Pawłowi Kaczorowskiemu), które to przywołwane będą wielokrotnie w niniejszej pracy, a także na dużą liczbę wypowiedzi autotematycznych formułowanych przez samego poetę (do ważniejszych należy tekst zawarty w tomie *Maski* pod redakcją Marii Janion i Stanisława Rośka). Styczeń to twórca wyjątkowo chętnie opowiadający o sobie samym i o swoich utworach.

Próbe *stricte* naukowego opracowania dorobku Janusza Stycznia podjęła Aleksandra Zasepa (wcześniej publikująca pod nazwiskiem Stokłosa), doktor nauk humanistycznych i pracownik Zakładu Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego (autorka znaczącej monografii *Czas (w) poezji Krystyny Miłobędzkiej*), która

to – oprócz kilku recenzji i artykułów naukowych traktujących o poezji autora *Konturów* drukowanych między innymi w „Śląsku” oraz w serii *Liryka polska XX wieku. Analizy i interpretacje* pod redakcją Danuty Opackiej-Walasek – nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego wydała w 2017 roku jedyną jak dotąd książkę w całości poświęconą twórczości Janusza Stycznia zatytułowaną *Od surrealizmu do poezji symbolu. Tendencje artystyczne w twórczości poetyckiej Janusza Stycznia*.

Niemniej, wobec mnogości recenzji, artykułów krytycznych, szkiców, przyczynków i notek, daje się wyraźnie odczuć brak ścisłych naukowych (czy to syntetycznych, czy analitycznych) opracowań twórczości Janusza Stycznia. Niniejsza praca ma przeto na celu uzupełnienie choćby niewielkiej części tej luki czy raczej otwarcie nowego rozdziału w badaniach nad twórczością Janusza Stycznia; ma więc za zadanie nadać im zasadniczo niesformułowany dotychczas, charakteryzujący się naukową precyzją kierunek i stać się inspiracją do kolejnych naukowych poszukiwań. Praca ta dotyczy twórczości poetyckiej wrocławskiego artysty, którą analizuje się tutaj przede wszystkim w kontekście dwu następujących aspektów: pod względem elementowym poetyki (historycznej – jak na przykład poetyka surrealistów, i opisowej – jak choćby tak zwana poetyka snu) oraz pod kątem obecności rozmaitych kulturowych inspiracji twórczych, zwłaszcza literackich i malarskich. Istotnym elementem tego, syntetycznego bardziej aniżeli analitycznego, opracowania są też polemiki z różnorakimi poglądami i opiniami autorów zajmujących się na większą bądź mniejszą skalę badaniem dzieł poety. Niemal całkowicie pomijana jest tu natomiast problematyka dramaturgii i twórczości prozatorskiej wrocławskiego artysty (z wyjątkiem przywoływania wybranych kontekstów), które to dziedziny nie tylko wymagają podjęcia dalszych dociekań, ale w zasadzie zbudowania fundamentów dla badań (w zakresie dramaturgii można już wskazać pewne przyczynki, które dały dwie badaczki, mianowicie Zofia Badura na łamach trzeciego numeru „Odry” z 1978 roku i Sława Bardijewska w „Dialogu” – numerze pierwszym z roku 1982).

### 3

Na wstępie bez komplikujących rzecz eufemizmów orzec trzeba, że ta oto rozprawa (być może ku niezadowoleniu wielu, ale z pewnością ku uznaniu innych) nie mieści się w niezwykle dzisiaj popularnym i zyskującym niebezpieczną dominację w świecie nauki postmodernistycznym nurcie – czy też może lepiej rzecz w liczbie mnogiej: nurtach badań literackich, mających z reguły charakter swobodnej i spekulatywnej krytyki aniżeli poważnej nauki odznaczającej się precyzją oraz spójnością myśli, terminów, pojęć i konkluzji. Odrzucam zatem całkowicie postmodernistyczny sposób myślenia – nie tylko

w zakresie stosowanej metodologii i sposobu traktowania przedmiotu badań, jakim w tym wypadku są wiersze Janusza Stycznia, ale i w szerszym znaczeniu: obcy jest mi postmodernistyczny stosunek do nauki i otaczającej rzeczywistości. Podtrzymuję bowiem pozostające w opozycji do ponowoczesnych teorii ideowe przekonanie (i stanowi ono jeden z zasadniczych powodów, dla których nauką się zajmuję), że istnieje jedyna, obiektywna i nienaruszalna prawda, do której docieranie winno być celem ostatecznym każdego naukowca.

Wypada w tym miejscu podkreślić, iż niejeden już badacz wykrył i zdemaskował liczne błędy postmodernistycznej krytyki paraliteraturoznawczej, które nie pozwalają traktować jej jako odpowiedniego narzędzia badawczego. Oczywiście nie ma tutaj miejsca, aby je wszystkie przywołać i szczegółowo opisać, wymieńmy wszakże za Mirosławem Olędzkiem<sup>3</sup> tylko kilka z nich:

1. Instrumentalne traktowanie literatury (wspólne dla marksizmu i postmodernizmu): literatura jest tutaj „narzędziem mającym ułatwić ideologiczną przebudowę społeczeństwa<sup>4</sup>, prowadzącym do tak zwanego postępu w sferze stosunków społecznych”.
2. Zwalczanie teorii literatury pojmowanej jako „córka filozofii”: według postmodernistów współczesny badacz powinien zapomnieć o tradycji naukowej poetyki.
3. Kwestionowanie zasadności istnienia genologii: zdaniem postmodernistów w literaturze nie ma już dziś gatunków, gdyż „wszelkie przedmioty genologiczne są formalnie synkretyczne, a sam podział gatunkowy stanowi nieliczącą się z rzeczywistością próbę standaryzacji” (ujawnia się tutaj

---

<sup>3</sup> M. Olędzki, *Mowa niezależna i mowa pozornie niezależna w powieści w kontekście zasad gatunku. Przypadek twórczości Józefa Weyssenhoffa*, Wrocław 2011, ss. 97–100.

<sup>4</sup> Daleko idące zideologizowanie (a więc podporządkowanie wpływom ideologii) naukowców i – co za tym idzie – nauki opisał krytycznie w swej książce Roger Scruton: „Jak to udowodniam, życie intelektualne na Zachodzie jest zdominowane przez »establishment lewicowy«, którego pozycja na uniwersytetach, w prasie i w wydawnictwach jest właściwie nienaruszalna. Niemal wszystkie recenzje tej książki pisali ludzie o przekonaniach lewicowych; wszyscy oni uznali, że nie wiąże ich normalna zasada obiektywizmu. Wierzą szczerze, że autor, który wykazuje intelektualne oszustwo socjalizmu, wykracza już przeciw etykietce tak dalece, iż można go z czystym sumieniem wykluczyć z ram kulturalnej dyskusji”. Zob. R. Scruton, *Intelektualiści nowej lewicy*, przeł. T. Pisarek, Poznań 1999, s. 7. Dorota Heck pisze z kolei: „Zaniebdanie, jakim *de facto* się okazała koncentracja na tekstach poza ich społecznym kontekstem, przyniosło w niektórych poststrukturalistycznych poszukiwaniach przerost ideologii lub wręcz polityki (np. *Reagan studies*) nad nastawieniem poznawczym”. Zob. D. Heck, *W stronę morfologii kultury. Perspektywy literaturoznawstwa wobec tzw. końca teorii literatury*, Wrocław 2011, s. 15.

charakterystyczne zacieranie granic pomiędzy konwencjami literackimi czy też między tradycją a nowoczesnością<sup>5</sup>).

4. Socjologizacja zainteresowań literaturoznawczych, a więc „zastępowanie literaturoznawstwa o ambicjach naukowych przez wiedzę o literaturze przejawianą przede wszystkim w sprzyjających szerokiemu odbiorcy tekstach krytycznoliterackich, eseistycznych”.
5. Skrajny agnostycyzm poznawczy.
6. Próby zacierania różnicy między literaturą a piśmiennictwem.
7. Atak na strukturalizm, który przechował w pracach swych najwybitniejszych przedstawicieli pojęcia pochodzenia organicystycznego (takie jak: „całość” czy „jedność”).

Alan Sokal i Jean Bricmont w słynnej demaskatorskiej książce *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* wskazują na kolejne nadużycia ponowoczesnej krytyki<sup>6</sup>, mianowicie:

1. Wykorzystywanie terminologii naukowej (bądź pseudonaukowej), zwłaszcza z zakresu nauk ścisłych, bez zwracania uwagi na rzeczywiste znaczenie użytych słów.
2. Przenoszenie owych pojęć z obszaru nauk ścisłych do humanistyki bez podania teoretycznego bądź empirycznego uzasadnienia.
3. Manipulowanie zwrotami i zdaniami, które w rzeczywistości pozbawione są jakiegokolwiek sensu.
4. Demonstrowanie powierzchownej erudycji „metodą bezwstydnego rzucania naukowych terminów w kontekście, w którym nie mają one żadnego znaczenia”.

Oczywiście enumerację tę można by jeszcze długo rozwijać.

Istotę rzeczy wyłożyła niezwykle trafnie w jednej ze swych prac cytowana już uprzednio Dorota Heck: „Jeżeli pozytywistycznym koncepcjom przyporządkuje się termin »przednowoczesność«, następującym później tak różnym metodom, jak fenomenologia, formalizm, strukturalizm, semiotyka, hermeneutyka – termin »nowoczesność«, a orientacjom poststrukturalistycznym – »ponowoczesność«, to sformułuje się ogólną konkluzję, że przednowoczesność charakteryzował prymat nauki nad krytyką, nowoczesność – stosunkowa wzajemna niezależność nauki i krytyki, ponowoczesność tymczasem zdaje się dopuszczać wchłonięcie i podporządkowanie nauki o literaturze krytyce [podkr. K. G.]”<sup>7</sup>. Jarosław Płuciennik, analizując poglądy Wolf-

<sup>5</sup> Zob. *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 2004, ss. 18–19.

<sup>7</sup> D. Heck, *Filologia jako podstawa integracji badań literackich*, „Seminaria Naukowe WTN” 58, 2008, nr 7, ss. 20–21.

ganga Welscha, niemieckiego filozofa i historyka sztuki, stwierdza natomiast: „[...] postmodernizm to nie tyle epoka, co pewien stan umysłu czy stan ducha”<sup>8</sup>, charakteryzujący się nieufnością wobec wielkich narracji, zainteresowaniem heterogenicznością, grą różnorodności, strefami konfliktowymi, przekonaniem o tym, że w sztuce najważniejszy jest pluralizm<sup>9</sup>.

Tymczasem zależało mi szczególnie na tym, by w niniejszym opracowaniu wyznaczyć wyraźną granicę między tym, co należy do sfery krytyki, a tym, co właściwe jest sferze nauki: z tej właśnie przyczyny zwracam baczną uwagę na nieścisłości, przeoczenia, nieuprawnione wnioski występujące w tekstach dotyczących utworów Stycznia i wchodzę w polemiki z ich autorami. Dlatego też, przyjmując przywoływaną w poprzednim ustępie klasyfikację Heck, można stwierdzić, iż praca ta jest owocem stosowania owych „nowoczesnych” metodologii. Moim badaniom nad poezjami Janusza Stycznia przyświecało motto zaczerpnięte z pracy Aleksandra Wilkonia: „Umiarkowany i pogłębiony strukturalizm [...], połączony m.in. [...] fenomenologią Ingardena, funkcjonalną poetyką Skwarczyńskiej i jej uczniów, [...] nie stał się metodą i teorią przestarzałą, zachował swą atrakcyjność oraz rzetelność filologiczną, której [...] nie mają [...] inne skrajne nurty poststrukturalistyczne”<sup>10</sup>.

#### 4

Z naszkicowanych wyżej powodów dyskurs naukowy prowadzony w rozprawie jest mocno zakorzeniony *f i l o l o g i c z n i e* (w teorii i historii literatury) oraz *f i l o z o f i c z n i e*. Unikałem przeto jakiegokolwiek powielania i sankcjonowania tego, czemu Sokal i Bricmont przydali nazwę „modne bzdury”. Dodać trzeba, iż nie jest to postępowanie we współczesnych warunkach łatwe i oczywiste, na co wskazywał już trzydzieści lat temu Henryk Markiewicz, dokonując symbolicznego aktu zerwania z badaniami teoretycznoliterackimi: „Ostatni tekst jest niejako autorskim »wyznaniem wiary«, a zarazem pożegnaniem z dociekaniami teoretycznoliterackimi. Badaczowi starszego pokolenia coraz trudniej bowiem uprawiać teorię: nie tylko zmienia się ona szybko i gwałtownie, ale daleko odeszła od tych jego założeń i reguł myślenia, z którymi zerwać nie potrafi i nie chce”<sup>11</sup>. Pragnę zatem wykazać, w pewien sposób odpowiadając na manifest Markiewicza, że z owymi tradycyjnymi regułami myślenia, o których ów teoretyk literatury wspominał, zrywać nie trzeba – a wręcz czynić tego *n i e*

<sup>8</sup> J. Płuciennik, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000, s. 135.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> A. Wilkoń, *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków 2002, s. 55.

<sup>11</sup> H. Markiewicz, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 5.

w o l n o – i że pozostają one intelektualnym fundamentem także dla badacza o kilka pokoleń młodszego.

Od przeszło stu lat różni filozofowie i inni uczeni próbują ogłaszać najrozmaitsze „końce”, „kresy” i „śmierci”: Friedrich Nietzsche oznajmił „śmierć Boga”, Francis Fukuyama w *Końcu historii i ostatnim człowieku* proklamował „koniec historii”, liczni autorzy obwieszczali (i nadal wbrew faktom obwieszczają) „śmierć powieści”, postmoderniści mówią zaś z niejaką satysfakcją o „końcu teorii literatury”, „rozpadzie wielkiej fabuły teoretycznej”<sup>12</sup>, „zmierniku wielkiej narracji teoretycznoliterackiej” i „zmęczeniu teoretycznoliterackim”<sup>13</sup>. Wszelako wszystkie te konstatacje mają charakter zdecydowanie przedwczesny i zgoła nieuprawniony. Chcę zatem udowodnić, iż tradycyjna filologia, w tym naukowa teoria literatury, jak najbardziej ma rację bytu w dzisiejszej rzeczywistości, co więcej – w sytuacji coraz powszechniejszego zacierania granic pomiędzy nauką a pseudonauką, teorią a pseudoteorią – jest potrzebna jak nigdy dotąd. Sądzę, że twórczość Janusza Stycznia, pisarza nieprzeniknionego, niejednorodnego i trudno uchwytnego, zaskakującego a zarazem wzbudzającego podziw dla jego erudycji, a przy tym (zaryzykuję postawienie tej niepopularnej tezy) niezwykle istotnego dla współczesnej literatury polskiej zasługuje na poważne, naukowe opracowanie. Mam wobec tego nadzieję, iż niniejsza rozprawa stanie się takiego opracowania przyczynkiem.

---

<sup>12</sup> Por. R. Nycz, *Rozpad wielkiej fabuły teoretycznej i teorie epizodyczne* [w:] tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Toruń 2013, ss. 223–228.

<sup>13</sup> D. Heck, *W stronę...*, dz. cyt., s. 99.